

Przepraszam Za To Jaki Jestem

Janusz Walczuk

Trzymam życie za mordę
Brakuje mi rąk, by trzymać Cię za rękę
Pantofel to nie o mnie
Bo bardziej niż kogokolwiek kocham muzę
Ciągłe tworzę, na jawie i nieprzytomnie
Zachłysnąłem się tym jak delfin co połyka słomkę
Słabo płatnej pracy nigdy nie brałem za ujmę
I dlatego dzisiaj w klubie leją mi najdroższą wódkę
One chciałyby na moście ze mną zapiąć kłódkę
Ale wszystko co buduję finalnie kończę jak Urbex

Znowu rozkładam skrzydła i wyfruwam gdzieś
W obłokach chmur patrzę na ląd
Niestety na pokładzie nie mamy już miejsc
Nie ściągaj mnie na ziemię, tylko ze mną leć

Przepraszam za to jaki jestem
Znam swoje miejsce, ile jestem wart
Wiem, powtarzam to sobie przed snem
Gdy przed lustrem stoję sam na sam
Oddaję całe swoje serce
W reflektorów świetle, przy akompaniamencie braw
Przepraszam za to jaki jestem
Znam swoje miejsce, ile jestem wart

Mam ochotę wyjść do Ciebie na drinka, na Foksal
Wypić ich kilka, potem szepnąć, że ładnie wyglądasz
Wyjść w prawo i spalić lontą pod ambasadą
Jeszcze zanim na koncertach z Żabą ludzie bili brawo
Mam ochotę zadzwonić pijany i usłyszeć, że
Nie ma sprawy, bo też lubisz szybki seks
Mam ochotę tańczyć pod rakietą całe lato, dziko pachnieć baką, kręcić
piruety z jakąś Afrodytą

Znowu rozkładam skrzydła i wyfruwam gdzieś
W obłokach chmur patrzę na ląd
Niestety na pokładzie nie mamy już miejsc
Nie ściągaj mnie na ziemię, tylko ze mną leć

Przepraszam za to jaki jestem
Znam swoje miejsce, ile jestem wart
Wiem, powtarzam to sobie przed snem
Gdy przed lustrem stoję sam na sam
Oddaję całe swoje serce
W reflektorów świetle, przy akompaniamencie braw
Przepraszam za to jaki jestem
Znam swoje miejsce, ile jestem wart